CZĘŚĆ XXXI № 45. ROK 16. (1845).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 15/27 CZERWCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 14/26 Czerwca.

We Srodę, 6 Czerwca, o 2 po południu, NN. Państwo Oboje wraz z Wysokiemi Osobami Cesarskiej Rodziny i Ich Królewskiemi Wysokościami, Xięciem *Karolem* Pruskim i Xięciem *Fryderykiem* Niderlandskim, Małżonką Jego i Dziećmi i Xiążęciem *Fryderykiem* i Xiężniczką *Ludwiką* raczyli przejechać z wyspy Jełagina do Peterhofu na statku parowym «Newka.»

Odessa 1 Czerwca. Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Konstantyn Mikołajowicz, przybył 28 Maja o 9 godzinie wieczorem z Petersburga do Nikołajewa.

31 Maja o 6 wieczorem Wielki Xiążę przybył z Nikołajewa do Odessy, na fregacie parowej «Bessarabia.» W półgodziny po przybyciu do portu J. C. Wysokość, w towarzystwie P. Jenerała - adjutanta *Littke* i innych osób Swego orszaku, wylądował w porcie praktycznym, gdzie był przyjęty przez Sprawującego obowiązki Jenerał-Gubernatora Noworossyjskiego i Bessarabskiego, i przez Odesskiego Wojennego Gubernatora, i udał się do hotelu hrabi Woroncowa, przygotowanego na Swe przyjęcie. Tłum niezliczony ludu, pokrywającego port, wielkie wschody, bulwar i ulice, przez które przejeżdżał Wysoki Podróżny witał Wielkiego Xięcia radośnemi okrzykami *hurra!* Późniejszym wieczorem J. C. Wysokość uświetnił Swoją obecnością teatr, na którym dawano operę Donizetti, *Lucia di Lammermoor.* Miasto i kwarantana były illuminowane.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 7 b. m. Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Alexander Alexandrowicz, mianowany Szefem batalionu strzelców Finlandskich gwardyi.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 7 Czerwca, liczący się w Armii Jenerał-major *Hurko 1*, mianowany został Senatorem.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z d. 14 Maja, z liczby wybranych przez szlachtę Kandydatów, Prezesem Izby Wołyńskiej Sądu Cywilnego zatwierdzony został Józef *Małachowski.*

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1.) *17 Maja.* Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o ustanowieniu na korzyść miast Rybińska, Tweru, Wyszniego-Wołoczka, Nowej - Ładogi i Opoczeńskiego posadu osobnego poboru od zawieranych w nich umów i kontraktów.

2.) *18 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza decyzii Kaukaskiego Komitetu rozstrzygającej pytania: czy członkowie sądownictw Zakaukaskich mogą odmieniać swoje postanowienia zapisane w dzienniku, lecz stronom jeszcze nie objawione i czy zapiski w processach mają być pisane na sztęplowym papierze.

Umarł Dodowzca 1 brygady 1 dywizyi Grenadyerów Jenerał-major *Łaniewski-Wołłk.*

— Umarł w Odessie 27 Maja, w wieku lat 78, Główny Kurator cudzoziemskich kolonistów w Rossyi Południowej, Jenerał od artyleryi *Inzow.*

POŻAR ŁUCKA.

(Wyjątek z listu P. J. I. Kraszewskiego).

«..... Piszę pod przykrém, uciskającém serce wrażeniem i nie osobiste jakieś cierpienie to, ale cudze nieszczęście je sprawia.

«Nasz stary Witoldowy gród Łuck, w chwili gdy to piszę, jest czystém polem zapopieloném, na którém sterczą kominy okopciałe i gruzów kupy; cała ludność bez chleba, bez dachu, w rozpaczy.

«Dnia 17 Maja z rana, postrzegliśmy u mnie, po za górami i lasami, podnoszący się niezmiernym słupem dym czarny; słup ten już był widziany od godziny 5 rannej. Niespokojny coby to być mogło siadłem na konia i najprościejszemi ścieżki kierowałem się ku pożarowi. W drodze już przekonałem się że ogień był w Łucku. Dobiegłem pod samo prawie miasto, ale zerwany tegoroczną powodzią most na Styrze, opuszczony w tej chwili przewóz, niedał mi się dostać do miasta. Patrzeć tylko mogłem ze wzgórza na pożar ogromny, straszny i przy wietrze silnym wściekle rozrzucający się na całe miasto. W dymach nic widać niebyło, tylko pozostałą z jednej strony Dominikańską wieżę, z drugiej Bernardyńską facyatę. Resztę zalegał czarny dym i płomienie. Gonty rozpalone i polana leciały na Styr i płynąc paliły się. Pożar był tak straszny, że nic mu się oprzeć nie potrafiło; gorący dzień i spieka ogniowa gnały mieszkańców do Styru; niektórzy w wodzie po kilka godzin przesiedzieli. Wiesz położenie Łucka nad Styrem i Głuszcem; całą tę wysepkę zajmowały ścieśnione domostwa, a resztę placu okrywał drewniany pomost zamiast bruku. Jeden wązki most łączył miasto z przedmieściami. Wyrzucano towary, ruchomości w ulicę, a w ulicy paliły się z pomostem. Ogień wszczęty z komina od klasztoru PP. Brygidek zżarł w pięciu godzinach cały, można powiedzieć, stary Łuck; kilkaset domów padły ofiarą: sklepy, domy, składy soli, zboża, wódki i t. d. Klasztor i Kościół Brygidek, Panien Miłosierdzia, Katedralne mury całkiem, (prócz Kościoła) Xięży Karmelitów, Bonifratrów, Cerkiew Grecka, dawne po-Bazyljańskie gmachy, spłonęły. Mieszkańcy i kupcy ponieśli niewyrachowane straty. Pomyślawszy nad tém, że tej wiosny powódź zniosła i zniszczyła około stu domów, że teraz całe miasto wyjadł ogień, można sobie utworzyć pojęcie klęski i nędzy.....

«Poproś Wydawcę Tygodnika niech umieści ten list w swej gazecie, wzywając tych co mogą, aby jakiejkolwiek udzielili pomocy. Ofiary nadsyłać można na ręce moje, zkąd przejdą do wybranych osób do podziału. My tu wszyscy robimy składki pieniężne, zbożowe i t. p. Przeszłoroczny pożar Dubna, dawniejszy Konstantynowa starego, nie mogą iść z tym w porównanie *i t. d.*»

J. I. Kraszewski.

21 Maja 1845.

(Nie mamy nic dodać do tego przerażającego obrazu i nie wątpimy że miłosierne osoby pośpieszą na ratunek bliźnich, dotkniętych tak wielkiém nieszczęściem. Adres do szanownego autora listu, który zbiera ofiary, jest następujący: *W. Józefowi Kraszewskiemu — przez Łuck, w Gródku.*

Jeżeliby kto chciał obrać Redakcyą Tygodnika za pośrednictwo przesyłania ofiar, podejmiemy się tej posługi skwapliwie. Dla większego ułatwienia, w *xięgarni klassycznej, na Newskim Prospekcie, w domie Luterańskiego Kościoła*, złożona jest lista za podpisem i pieczęcią Wydawcy Tygodnika, do której każdy składający datek pieniężny, raczy zapisać swe imię lub cyfrę, oraz ilość datku, a ten wręczyć Głównemu Komisantowi Xięgarni. Co tydzień, w sobotę, Wydawca Tygodnika, sprawdziwszy rachunek, uzbierane pieniądze prześle drogą poczty P. Kraszewskiemu i w następnym wtorkowym numerze ogłosi spis ofiar).

NEKROLOG.

(Nadesłano.)

«Dnia 16 Maja b. r., obywatel guber. Kijowskiej, pow. Kaniowskiego Józef Ciołek Poniatowski zakończył życie w majątku swoim Tahańczy, przeżywszy lat 85. Ś. p. Józef Poniatowski, znanym był nie tylko w tych okolicach, ale i w całym naszym kraju zaszczytnie z wielu bardzo względów. Ci wszakże co go bliżej otaczali, więcej mieli sposobności poznać gruntownie, czém był ten człowiek dla kraju, jakie mu oddał usługi i czém był indywidualnie dla każdego, kto się tylko chciał zbliżyć do niego, i jeżeli pochlebstwa mogą być cierpiane między żyjącemi, prawda się należy umarłym. Od młodych lat jeszcze ś. p. J. Poniatowski, całą swą uwagę, siły życia i energię obrócił dla stania się prawdziwie użytecznym krajowi, przez urządzenie i zagospodarzowanie majątku kupionego przez niego od Xięcia Stanisława Poniatowskiego. Trzeba się myślą przenieść w te czasy, czém było w ówczas gospodarstwo krajowe, a bardziej jeszcze prowincii, że tak rzekę, w końcu świata leżącej od ogniska swiatła i znajomości. Przesąd, ciemnota, niedbałość i nierząd, wydzierały sobie pole wzajemnie, a w takim składzie rzeczy przemysł, ta dusza wszelkich czynności umysłowo-praktycznych, miejsca mieć niemógł. Mieszkańcy świeżo mając w pamięci czasy Szwaczki i Gonty, oddani próżniactwu i nałogowi pijaństwa, brzydzili się pracą, uboższa szlachta uważała każdą fizyczną robotę za rzecz niegodną zatrudnieniom szlacheckim, do umysłowych czuli się być niezdolnemi. Pola, te piękne niwy Ukrainy, leżały odłogiem. Kto chciał znaleźć jakiegokolwiek rzemieślnika, udawał się do miasta odległejszego, i najmniejsze zdarzające się szkody, były wypadki do nieszczęsnych dni w życiu człowieka policzone. Będąc przyjacielem porządku i pracy, czując potrzebę udoskonalenia moralnego, cel do którego syn ojczyzny dążyć powinien, osiąść w takiej pustyni, trzeba się było przygotować do wielkiej walki z przeciwnościami, trzeba było mieć duszę mocno zahartowaną, twardą wolę i charakter nieugięty. Te wszystkie przymioty w wysokim stopniu były udziałem ś. p. J. Poniatowskiego. Dziwić się trzeba, co może człowiek z temi rzadkiemi zaletami. Dość jest powiedzieć, że pół wieku takiej niezmordowanej pracy zdziałało to, czém

jest dziś majętność Tahańcza, gdzie przemysł porównał to miejsce z okolicą najwięcej przemysłową krajów zagranicznych. Nigdzie rolnictwo, złączone z fabrykami, nie jest w większej zgodzie i zobopólnej pomocy, i jeśli ruch przemysłowo-gospodarski jest to krew ożywiająca krainę, Tahańcza stała się główną aortą dającą życie wielu innym przemysłom; a ztąd dobry stan włościan, ukształcenie ich obyczajów, łagodność charakteru, przedtém barbarzyńskiego, ruch pieniężny w przyległych prowincjach, i sposób dla biedniejszych wydobycia się z prawdziwej niewoli ciemnoty i niedołężności; słowem skala dobrego, jakie zdziałał ś. p. J. Poniatowski w tym względzie, na wielki rozmiar wdzięczności jego ziomków prawdziwie zasługuje. Żadnych on kosztów i trudów nie szczędził, gdzie można było zrobić co dobrego i użytecznego współziomkom; znajdował ukontentowanie w pomocy drugim, nie samą radą i przykładem, ale i praktycznie, z narażeniem swego własnego majątku, z taką starannością zapracowanego. Ileż to z czytelników korzystających z jego pomocy, będą mojemi świadkami. Umysł praktyczno-obserwacyjny, w ciągłym działaniu będący, prowadził go do ulepszeń we wszystkich gałęziach gospodarstwa krajowego; stał się on niejako wyrocznią tych krain, każdy go rad słuchał, on każdego nauczał i dziś jak wielka jest liczba tych którym dobra jego rada prawdziwe przyniosła korzyści? Charakter prawy, otwarty, prawdomówny, robił go stróżem obyczajów i sumienności człowieka, chciał widzieć ludzi takiemi, jakim sam żył na świecie; otwarcie gromił postępki, które ukryte częstokroć pod płaszczem milczenia i delikatności mniemanej, wiele szkodzą światu, a ten ma tyle dla nich słabości! Na wzajem umiał w właściwem swietle wystawić i pochwalić czynności prawe i chwalebne. Żyjąc w wieku dążności excentrycznych, był on prawdziwym światłem morskim dla naszych żeglarzy, i niejednego podprowadził do szczęśliwego portu. Czując się blizkim zgonu, chrześcianin w wierze, widział w przyszłości lepsze życie, uważał je jako błogi spoczynek po długiej pracy; dla tego ostatnie chwile, niczém się nie różniły od pasma dni jego; zawsze wesół, umysłu mocnego, myślał tylko o sposobach mogących oszczędzić trosków dzieciom których czuł wielkie przywiązanie do siebie, i to była ostatnia próba mocy jego duszy w ostatni poranek wschodzącego słońca dla niego. Chodząc modlił się tą modlitwą która z duszy pochodzi, a gdy ujrzał ostatnią chwilę życia gasnącą «żegnam was moje dzieci,» rzekł, i zaledwie zdołał uczynić znak Krzyża świętego, już dusza jego stanęła przed Bogiem, a ciało pozostałe w ręku stroskanych synów, nowy ciężar żalu i smutku na nich włożyło. Szczęśliwy jest w Bogu spoczynek po takiém życiu, co na powszechną miłość ludzi zasłużyło.»

Ż.

30 Maja 1845.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 17 Czerwca.

Dnia 10 (22) Maja, o godzinie 3 po południu, NAJJAŚNIEJSZY PAN zwiedzić raczył szpital Starozakonnych w Warszawie. Po obejrzeniu tego zakładu, NAJJAŚNIESZY PAN, raczył wynurzyć NAJWYŻSZE podziękowanie Józefowi Epstein, prezydującemu w Radzie Opiekuńczej, zarządzającej pomienionym szpitalem, oraz wszystkim Członkom tejże Rady, za porządek, czystość i troskliwe pielęgnowanie chorych.

Przy tem JEGO CESARSKO-KRÓLEWSAA Mość oświadczyć raczył NAJWYŻSZE swe zadowolnienie, z powodu dostarczenia do wojska z gmin Starozakonnych Królestwa Polskiego rekrutów, zdolnych do służby, którzy w czasie podróży nie dopuszczali się zbiegostwa, doszli do miejsca zdrowi, a w szeregach odznaczają się dobrém postępowaniem.

— Zarząd drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej ogłosił, że od dnia 3 (15) Czerwca droga żelazna z Warszawy do Grodziska otwartą zostaje do użytku publicznego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 13 Czerwca.* Na posiedzeniu 10 b. m. Izba Lordów, na żądanie Xięcia WELLINGTON zamieniła się w Komitet nad billem o uposażeniu Kollegium w Mainooth, którego rozmaite artykuły zostały przyjęte i trzecie odczytanie naznaczone na przyszły Poniedziałek, 16 Czerwca.

W izbie Niższej tegoż dnia P. VILLIERS wznowił tyle już razy wnoszone żądanie uchylenia praw o cle od przywożonego zboża. Po krótkich rozprawach, w których lord John RUSSELL mówił za, a Pierwszy Minister sir Robert PEEL przeciw wniesieniu, takowe 254 głosami przeciw 122 zostało uchylone.

Bill wniesiony przez Ministra Sekretarza Stanu do Irlandyi lorda STANLEY o urządzeniu stosunków między dzierżawcami a właścicielami w Irlandyi, oparty jest na śledztwie wyprowadzoném uprzednio przez umyślną kommisyą. Chodzi w nim szczególniej o zapewnienie dla dzierżawców wynagrodzeń za wprowadzone przez nich ulepszenia w dobrach. Bill przyznaje trzy rodzaje takowych ulepszeń. Są to 1) wzniesienie pożytecznych budowli; 2) osuszenie błot; 3) splantowanie zagrod czyli miedz. Te ostatnie, są to wały między dwoma rowami usypane z ziemi urodzajnej, a to z takiém marnotrawstwem, że w niektórych własnościach wały są 10 do 11 yardów szerokie. Wyrównaniem tych wałów pomnożyłyby się grunta orome od 15 do 30 procentów. W ogólności Minister twierdzi że ilość ziemi w Irlandyi aż nadto wystarczyłaby na potrzeby ludności, gdyby cała była uprawiana i dla tego sądzi że emigracya z musu nie jest potrzebną. Bill ten odczytany został w Izbie Lordów po raz pierwszy 9 Czerwca mimo oporu Lordów

*

whigów, jako margr. Clanricarde, lorda Portmann i innych.

— Podług korrespondencyi gazety *Times* Rząd nasz jest znowu na stopie układów z Rządem Portugalskim o zawarcie nowej taryfy wywozowej i przywozowej.

— 6 b. m. czynione były w okolicach King-street doświadczenia z *działem elektrycznem* w obecności sira J. Cockburn i wielu znakomitych oficerów. Działo to urządzone jest na aparacie z którego wychodzi siła rzutu a wszystko ustawione na kołach, może być ciągnione przez jednego konia. Działo składa się z dwóch komor, w jednej z nich są małe kule od siedmiu linij średnicy które ztamtąd przechodzą do drugiej i z niej są wyrzucane. Tym sposobem przeszło 1000 kul, jak nieustająca fontanna, może być ciśniona na minutę. Siła wystrzału z takiego działa daleko przechodzi siłę zwykłego prochowego. Wynalazek ten jest tajemnicą. Proby udały się jak najlepiej.

FRANCYA. *Paryż 13 Czerwca.* 11 b. m. Izba Parów przyjęła 92 głosami przeciw 18 całkowite prawo o warowniach Paryskich.

W Izbie Deputowanych toczą się dotąd rozprawy nad budżetem wydatków 1846 roku. Z tego powodu Oppozycya podnosiła jednę po drugiej wszystkie kwestye zwykłych swoich zarzutów przeciw Ministrom i żądań reformy. Gdy przyszedł w budżecie rozdział długu publicznego PP. Gouin i St. Priest oświadczyli, iż pomimo odrzucenia przez Izbę Parów prawa o zredukowaniu rentów, niezmienili swego zdania o potrzebie koniecznej tego środka, a Bineau i Crémieux zapytywali Ministra Skarbu czy, stosownie do danych zaręczeń, Rząd myśli wnieść na przyszłej sessyi nowe w tym względzie prawo? Minister P. Lacave-Laplagne oświadczył iż nie może żadnej dać odpowiedzi, albowiem od czasu odrzucenia projektu przez Izbę Parów, Gabinet nie naradzał się jeszcze nad tym przedmiotem.

Wśród rozpraw nad budżetem Spraw Zagranicznych, jedyna nowa kwestya wszczęta przez Oppozycyą, było przyłączenie Texas do Stanów Zjednoczonych. Odpowiedź P. Guizot, który poraz pierwszy zasiadał po swém wyzdrowieniu, dawała wyrozumieć, iż jakkolwiek Francya nie zamierza opierać się temu przyłączeniu, wskakże wolałaby iżby Texas pozostał Państwem niezależném. Wszystkie artykuły budżetu Spraw Zagranicznych zostały przyjęte.

— P. Kontr-admirał de Moges został mianowany wodzem naczelnym eskadry 26 okrętów przeznaczonej do krążenia na wybrzeżach Afryki w skutek nowozawartego z Anglią traktatu, a kapitan korwetty P. Bouet vice-dowodzcą.

— Podług gazety la Presse potwierdziła się wiadomość iż wielka liczba hiszpańskich wychodzców, stronników Espartero, odebrała rozkaz wyjechania z Paryża. Taż gazeta twierdzi, że posłowie Angielski i Francuzki którzy mieli otrzymać urlopy, odebrali natomiast rozkazy udania się za Królową do Barcelony, co przypisują wiadomości o abdykacyi Don Carlosa.

— Piszą z Tulonu że eskadra stojąca w tym porcie 8 Czerwca miała wyjść pod żagle, że wszakże Rząd zaniechał posłania jej do Maroku lecz kazał się trzymać na wysokości wysp d'Hyères w oczekiwaniu dalszych rozkazów.

— Donoszą z St. Malo pod d. 7 Czerwca, że w bliskości tego portu osiadł na mieliznie ogromny wieloryb od 24 metrów długości; zapędził się on był za stadami śledzi, ktoremi port w tej chwili jest napełniony.

HISZPANIJA. *Madryt 5 Czerwca.* Rząd wczora tylko odebrał akt abdykacyi don Carlosa i po długiej naradzie ogłosił go w *Heraldo* wraz z uwagami pełnemi żółci.

Obie Królowe odbyły 5 Czerwca wjazd uroczysty do Barcelony. Mówią że w pierwszych dniach Lipca Dwór uda się do Nawarry i prowincyj Baskich.

BAWARYA. *Munich 9 Czerwca.* Jej Królewska Mość Xiężna Braganza i Xiężniczka Jej Córka odjechały dziś rano do Lizbony. Jej Królewska Wysokość Xiężna-Wdowa Leuchtenbergska i Jej Wysokość hrabina Wurtembergska towarzyszyły WW. Podróżnym do Augsburga.

PRUSSY. *Berlin.* 7 Czerwca, P. Richter, członek Królewskiej kapeli dał wiedzieć sławnemu astronomowi P. Encke iż spostrzegł na północnej stronie nieba świetną kometę. Tejże nocy wiadomość ta została sprawdzona na tutejszém obserwatorium. Kometa, jedna z najświetniejszych, zauważaną została w bliskości gwiazdy zwanej Capella. Ma ona ogon na stopień długi i widzialną jest nagiemu oku. (W tej porze roku w Petersburgu, z powodu zorzy trwającej przez noc całą, kometa może być widzianą tylko za pomocą teleskopu).

BREZYLIJA. Piszą z Rio-Janeiro pod dniem 24 Marca: «Doktor Lund znany przez naukowe badania w Brezylii, szczególniej w Minas Geraes, udzielił niedawno Instytutowi Historyczno-Geograficznemu w Rio-Janeiro wiadomość o pracach swoich, z wielu względów na wielką zasługujących uwagę. Uczony ten zamierzył dokładniej zbadać w Minas Geraes dawne Królestwo źwierzęce, w pokładach wapiennych. Podług ostatnich doniesień, znacznie pomnożył on kosztowne swe zbiory. Pomiędzy odkrytemi szczątkami organicznego świata, znajduje się wiele dotąd nieznanych gatunków źwierząt, samych ssących liczy 120, gdy liczba dzisiaj w tej okolicy żyjących, nieprzechodzi 88. Do odkryć przeszłorocznych należą kopalne szczątki lamy i konia. Zwierzęta te przy odkryciu Brezylii przez Portugalczyków nie były znane, i podziśdzień, z tej strony Andów, nigdzie lamy niewidziano. Przed kilku laty, takież same kopalne kości znalazł Darwin w okolicach Plata; ztąd wynika, że obadwa gatunki zwierząt w dawniejszych czasach dosyć daleko na Południowo-Amerykańskim lądzie istnieć musiały. W pośród rozmaitych zabytków przeszłego świata, spoczywają kopalne człowiecze kości, których kształt czaszki, wyrażną ma cechę dzisiejszego Amerykańskiego plemienia. Głowa mała, kości jarzmowe wydatne, kąt twarzy, forma szczęki i jam oczowych, dokładnie te same posiadają cechy

i należą do tegoż samego antropologicznego systematu. Przypatrując się zębom, Doktor Lund spostrzegł rzadki kształt przednich czyli nacinających, albowiem są szerokie i prawie do trzonowych podobne. Toż samo dawniej na mumiach egipskich zrobiono postrzeżenie, a Darwin świeżo wspomina o podobnym kształcie zębów nacinających u mieszkańców ziemi tak zwanej Ogniowej. W każdym względzie, odkrycie kości ludzkich kopalnych pomiędzy wielkiemi źwierzętami dawnego świata, jasno zostało dowiedzioném, nawet spodziewać się należy, że podania ustne dzikich Amerykanów o podobnych szczątkach za Mississippi zapewne się sprawdzą. Opierając się na tych wiadomościach, wyprowadzić należałoby wniosek, że Ameryka musiała być wcześniej od Europy zamieszkaną.»

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 14 Czerwca. Wczora w izbie Lordów margrabia Clanricarde z mocą powstawał przeciw polityce Ministrów względem Irlandyi. W Izbie Niższej Sir Robert Peel złożył Poselstwo Królowej z żądaniem iżby wyznaczona była przez Izbę pensya 1,500 funt. sterl. (75,000 fr.) dla sira H. Pottinger. — Na temże posiedzeniu Izba udzieliła wszystkie summy żądane na założenie nowych Uniwersytetów w Irlandyi.

Paryż 15 Czerwca. Wczora Izba Parów, po przyjęciu dwóch mniejszej wagi projektów prawa uchwalonych przez Izbę Deputowanych, poczyniła w projekcie o cukrach krajowych zmiany, które będą wymagały odesłania tego projektu na powrot do Izby Deputowanych.—Podług *la Presse* dowodzcą sił morskich na wybrzeżu Afrykańskiém mianowanym jest ani P. Dupetit Thouars, ani P. de Mosges, ale kontr-admirał Montagniès-Laroque- — Odebrano ważne nowiny z Afryki; kilka nowych pokoleń, mianowicie w okolicach Dellys, powstało przeciw Francyi, oczekując przybycia Abdel-Kadera. 2 Czerwca Marszałek Bugeaud spotkał nieprzyjaciela o 2 lieues od Orléanville i stoczył z nim żwawą bitwę, w której ze strony Arabów 50 zostało na placu, a 150 dostało się w niewolą.

PRUSSY. Gazety nasze ogłosiły zalecenia wydane od Ministrów do Naczelników prowincyj i Konsystorzów w przedmiocie katolików - dyssydentów. Główniejsze przepisy stanowią, że Rząd miejscowy nie ma działać ani za, ani przeciw nim, dopokąd pozostaną w granicach prawnej swobody wyznań, oddawna w Prusiech ustanowionej. Wszakże nie uznaje się dla nich i niema im być dawane nazwanie *społeczności religijnej*, w prawném tego słowa znaczeniu; niewolno też im nazywać się *katolikami niemieckiemi*, ani *apostolskiemi*. Duchowni ich nie uznają się za duchownych w prawném znaczeniu, a ztąd i śluby przez nich błogosławione nie są ważne, i po uprawnienie takowych, ślubujący powinni udawać się do xięży ewangelickich.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

KRYTYKA.

Uwagi nad dziełem «Наѣзды и пр. (Najazdy Hajdamaków na Zachodnią Ukrainę w XVIII wieku) (*).

Audax Japeti genus....
Horatius.
I ty Hryciu Pan?
Tłumaczenie P. Bartłomieja.

Jeszcze nowe dzieło o Ukrainie—i jeszcze ja słów kilka, posyłam Tygodnikowi. Niech tu się komu niezdaje, abym już w ten sposób, poświęcał się na krytyka, *rerum ucrainae tangentium;* Boże uchowaj! Piszę dla tego, że to wchodzi w obręb pewnych moich wyobrażeń, i dotyka ich z blizka i silnie — Piszę abym przecież, zaprotestował naszą czytającą publiczność w oczach potomności.

Nowe dzieło o którem wspomniałem jest to — (Наѣзды Гайдамакъ на Западную Украину въ XVIII столѣтіи, 1733 — 1768. Одесса, 1845, въ 8°). Najazdy Hajdamaków na Zachodnią Ukrainę w XVIII wieku. Autor książki jest Pan Alex. Skalkowski — ten sam, o którym wspomina P. Kraszewski w swojej podróży do Jedyssanu i Budziaku, czyli po naszemu: do Odessy i Bessarabii — i od którego poczerpnął wszystkie te wiadomości o Kozakach, które interkalował pomiędzy swoje podróżne notaty.

Autor miarkując z tego dzieła, i z tych co poprzednio wydał (**), należy całkowicie do Ukrainy — a jako Historyk — jak Archeolog — uczony — ze wszystkiemi przymiotnikami, których mu użyczył Kraszewski, niewychodzi z ciasnego obrębu: kompilatora Ukraińskich historycznych materjałów XVIII wieku. P. Skalkowski, jak mówi, posiada rzecz bardzo ciekawą, bo całe archiwum ostatniej Siczy Zaporoża, ale jak go używa, to tylko jemu i Bogu samemu wiadomo....

Muszę się wytłumaczyć — Zobaczmy zatém co zrobił z tych materjałów, w niniejszem dziele, jeżeli ta zszywana kompilacja drukowanych książek w ostatnich latach, i kilku nic nieznaczących szpargałów rękopisnych—Dzielem nazywać się może.

(*) Osądziliśmy za rzecz pożyteczną umieszczeniem niniejszego artykułu sprostować mylne podania, które dzieło P. Skalkowskiego zdolne jest rozszerzyć o epoce tak niedawnej, tym więcej, że w niektórych pismach peryodycznych rossyjskich czytaliśmy pochwały oddawane *dokładności* tego dzieła. Wiemy nawet że podobne uwagi przygotowane są do umieszczenia w tutejszych rossyjskich literackich publikacyach. Niektóre fakta i imiona historyczne u P. Skalkowskiego są wyraźnie błędnie podane; pilną jest potrzebą, w naszych osobliwie czasach, kiedyśmy nauczyli się tak wysoko cenić historyą, iżby materyały do niej, przez obecne pokolenie przygotowywane, wolne były przynajmniej od krzyczących usterków.
(Wyd. Tyg.)

(**) Historja Nowa-Rossyjskiego kraju — i Historja Nowej-Siczy.

Celem książki, jest monographia tej strasznej słabości, co więcej jak przez wiek jeden, trapiła Południowo-Zachodnie prowincje Polskie, słabości polityczno-administracyjnej, znanej pod nazwiskiem Hajdamaczyzny.

Pan Skalkowski, wychodząc z założenia: że nienawiść śmiertelna, wojny, były jedynym żywiołem zetknięcia się, który pielęgnowały wzajemnie, od niepamiętnych czasów, Ukraina i Polska — zaniedbując całą ich przeszłość, zamyka się w ciasne ramy XVIII wieku, i pragnie uprawnić, uświęcić, uszlachetnić nawet, rozboje Hajdamaków nadając tym zbajeckim najazdom, formę i niby miano Religijnej wojny. Stara się on przekonać czytelników, chociaż nikogo ze współczesnych pisarzów przytoczyć niemoże, że Zaporoże żadnego w tych gwałtach udziału nie miało.

Dalej zarzucając początek, wzrost, i rozwinienie się Hajdamactwa, bo nigdzie niewspomina, ani ważniejszych wypadków, ani sławniejszych imion (*), zaczepia mimojazdem Konfederacii Barskiej, i kończy swą kompilacją tłumaczeniem urywków o Rzezi Humańskiej, z Pamiętników wydanych przez Raczyńskiego.

We wstępie, który się całkowicie należy historycznym pomysłom Pana Skalkowskiego — autor dowodzi, że stosunki handlowe Zaporoża z Polską, i wszelkie dobre porozumienia, były świeżym wypadkiem politycznej zmiany w granicach Polski, zaszłej w pierwszej połowie wieku — że Maxymowicz i Sreżniewski, pletli smalone duby o Hajdamakach, nic jak w rogu niewiedząc; a sam mówiąc co o tem myśli na karcie 13-ej, pokazuje że także nie więcej wie od nich — i wpada w fałszywą pozycię, naciągania historycznych faktów, i wyprowadzania Hajdamaków, od jakiegoś słowa Polskiego *Hajda* co ma znaczyć włóczęgę.

Słowo *Hajda* w Polskim języku, miało tylko jedno znaczenie, i właśnie wprowadzone zostało do języka w tenczas, kiedy w kraju, zdarzyła się ta straszna plaga, jako wynikłość domowych wojen za Leszczyńskiego i Augusta II, zajeżdżania siłą, cudzej własności — mówiło się więc: że wszedł w posiadanie jakowej rzeczy. *De jure* albo *de Hajda*, to jest prawnie albo gwałtem. Gdzież to znalazł Pan Skalkowski, że tak się zwał włóczęga? (**).

W pięciu rozdziałach, z których ta książka się składa— autor, zacząwszy od oznaczenia granic Polski i Zaporoża, (nie takich jednak jak było w 1733 roku, ale z daleko późniejszych czasów) od opisania wzajemnych stosunków, i przyczyn, jak mu się zdaje, wzajemnych nieporozumień— przechodzi szybko do Rzezi Humańskiej, do tej ostatecznej katastrofy Hajdamactwa.

Nigdzie tu jednak niewidać, zkąd i jak powstało Hajdamactwo — wszystko się tłumaczy ogólnemi słowy, i dąży się co prędzej do rozwiązania, to jest: do literalnego tłumaczenia wyciągów o Rzezi Humańskiej, jak powiedziałem, z Pamiętników: Krebsowej, Lipomana i innych.

Właściwie więc, jest to: miejscami poobcinana, a miejscami podłatana Bóg wie po jakiemu — Historja Rzezi Humańskiej, a nie Hajdamackich najazdów w ogólności, z zapowiedzianej od autora w tytule książki epoki.

Ale opatrzmy bliżej, jakie są nasze zarzuty, naprzód co do ducha i dążności dzieła — a potem co do wykroczeń i myłek Historij.

Szukając ustanowić początek Hajdamactwa, a zatém i swojej roboty, Pan Skalkowski w pierwszym zaraz rozdziale powiada: że nienawiść Zaporoża do Polski, była tak stara, jak było starem kozactwo. Któż to powiedział Panu Skalkowskiemu? gdzież to wyczytał autor? Przecież Historja nauczą inaczej: wszak wszystkim wiadomo, że prawie do drugiej połowy XVIII wieku — ani jednej skargi, ani jednego zajścia, nie było między Zaporożą i Polską. Wszakże to Polska organizowała ostatecznie ten wojenny Zakon, tę śmiertelną placówkę Chrześciaństwa, przeciw napierającym muzułmanom.

Co to jest za wyrażenie? że niby Polki drżały o serca mężów i synów, stojących na granicach Ukrainy—kiedy to było? i na jakich to granicach? Co to znaczą te polowania niby na ludzi w Ukrainie, które pod nazwiskiem podjazbów, najazdów wyprawiali polscy Panowie? Podjazdy, znaczyły u nas zawsze część przedniej straży rozpoznająca nieprzyjaciela — i nigdy niebyły toż samo co najazd — A jeżeli zdarzał się czasami jaki zajazd, gwałt, lub coś podobnego; to było bardzo wyjątkową rzeczą, ale nigdy jakby zabawą Rycerskich dzieci, pierwszych domów w Polsce. W jakiej to konstytucij wyczytał Pan Skalkowski prawo: oddające żydom targowanie świętościami, przy Ruskich Kościołach (*).

I kompilacje robiąc nawet, niegodzi się tak pisać — bo to może kogoś w błąd wprowadzić—bo to krzywi Historją.

Czyż nie lepiej by było, zaczynając od Buntu Chmielnickiego: jako źródła pozniejszej Hajdamaczyzny — i rozwinąwszy cały a tak interesujący obraz następnych domowych wojen — pokazać zkąd wypadło pierwsze ziarno niezgody. Wiadomo wszystkim, że do Chmielnickiego, lud siedzący przy roli i kozactwo — składali dwie różne rze-

(*) Jednym ze sławniejszych przywodców w Hajdamaczyznie, był dobrze pierwej przed 1733 rokiem Iwan Szpak z braćmi, przezwany Bohusławiec — (może rodem z tego miasta). Dotąd jest droga przechodząca do Krymu, niedaleko Berszady, która się Szpakowym zlachiem nazywa — a na gruntach wsi Pana Brzozowskiego, sam widziałem mogiłę i na niej krzyż z tym napisem: *Tut pokojatsia prachy troch bratiw Szpakiw, szczo dla rady Chrysta neuynno wid Lachiw perewiszani.*

(**) Zdanie krytyka ma zupełną słuszność; *Hajda!* okrzyk bojowy, znaczył w skróceniu sam zajazd szlachecki — kiedy o kim mówiono: «to człowiek de jure et de hajda» znaczyło: to dobry prawnik i dobry rębacz; on i sprawę wygra i w pałasze się wybije.
(Wyd. Tyg.)

(*) Wszakże gdyby tak było, to w warunkach układanych do zgody od Chmielnickiego — pewno by on nieprzepuścił tak ważnego punktu. A kiedy tam jest wzmianka o szynkowaniu wódką, o wypędzeniu żydów czemuż nic niema o świętościach?..
(Autor.)

czy. On pierwszy dopiero zespolił ich pod jedną chorągiew, i dał poznać *słobodzianom*, że mogą władać orężem. Takim tedy sposobem, w tém Pospolitem-Ruszeniu za Chmielnickiego, znalazłby Pan Skalkowski główną przyczynę: następnych nieszczęść i zaburzeń — główny zarys strasznych postaci Hajdamaczyzny, tylko oszpeconych później okropną, chociaż słuszną może wściekłością, buntującego się chłopstwa. I samo przez się wypadło by z rzeczy: że nie wśród Kozactwa, nie w Siczy, nie w Zaporożu, powstali przewodcy Hajdamaków — ale w kraju i w sercu narodu. Tylko Zaporoże było hasłem wszelkiego skupienia się, i punktem oparcia niesfornej tłuszczy (*).

Po wojnach Chmielnickiego, wszczęte domowe za Leszczyńskiego i Sasa — nowy ogień rzuciły wśród Rusi. Kraj Polski, był rozerwany na partje i stronnictwa. Każden zbierał i ściągał wojska, każden otaczał się dla bezpieczeństwa nadworną gwardją, kozakami werbowanemi wśród chłopstwa, każden wojował dla siebie. A kiedy z końcem panowania Augusta II, te wojny i zaburzenia ustały—najemny żołnierz — u nas równie, jak to bywało wszędzie — wracając do domu, niemógł znaleść pokoju, tęsknił za zdobyczą, rozpustą, i puszczał się na łotrostwa, które w jakim się mnożyły stosunku, pokazały to zgubne następstwa. Tu więc było rozwinięcie się Hajdamactwa Ukraińskiego.

Gdyby więc Pan Skalkowski, niemając dostatecznie przekonywających materjałów o przypuszczeniach które za prawdę podaje — a chcąc przysłużyć się Literaturze Rossyjskiej jedynie dziełem o Rzezi Humańskiej — przetłumaczył był po prostu Pamiętniki o tym wypadku, ogłoszone przez Edwarda Raczyńskiego; a w objaśnieniach tylko domieścił niektóre ze swoich przypisków, jako to: modlitwy żydowskie, pasport Żeleźniaka, instrukcje koszowe — był by daleko zrobił rzecz ważniejszą i lepszą niż książka dzisiejsza — która prowadzi w błąd, ale nie uczy.

Proszę też przedstawić sobie, kto podług P. Skalkowskiego, stoi na czele Konfederacij Barskiej w 1768 roku? — oto: Stanisław Szczęsny Potocki, Wojewoda Ruski, Xawery Branicki Hetman Wielki Koronny, Wacław Rzewuski Wojewoda Krakowski i Xże Lubomirski Wojewoda Bracławski!! (sic, pag. 62). Gdyby kto mówił że Omar nieboszczyk był Papieżem, co mu na to odpowiedzieć?.. A przecież Omar żył troche dawniej od Xawerego Branickiego. Na potwierdzenie zaś faktu historycznego, że panowie przeciwni Poniatowskiemu, szukali pomocy Sułtana, cytuje P. Skalkowski, jakąś kartę Rusałki Pana Grozy z 1840 roku. — Erudycya! — Niechce mi kto wierzyć, to go przecież odsyłam do 63 karty.

I takie to opowiadając bajeczki dochodzi autor i do tego; że Konfedaraci Barscy mieli na żołdzie bandę zbójców, którym dowodził niejaki Sawa, dezerter z Zaporoża. — że poselstwo do Sułtana od Generalności, odprawiał jak powiada nasz historyk: «znany ze swojej dumy i bogactw Stanisław Szczęsny Potocki (*). Dalej autor, opowiada następne zdarzenie: że kiedy okropna scena Rzezi odegrywała się w Humaniu, panowie polscy gdzieś hulali i pili. Graf Xawery Branicki, głowny wróg Stanisława Augusta (!!), podejmował w swoim majątku w Szarogrodzie (?) w Galicij (?), Rossyjskich Jenerałów: Kreczetnikowa i Apraxina, zwycięzców Konfederacij Barskiej, której on (t. j. Branicki) już wtenczas odstąpił!! i uprosił ich aby poszli na uśmierzenie zbuntowanych. — Czy kiedy kto słyszał cóś podobnego?

Więc można i w naszym nawet wieku, być Historykiem, pisać dzieje, i takiego rodzaju wyplatać rzeczy?.. Czyż można aby Pan Skalkowski, niewiedział tego nawet, kto był na czele Konfederacij Barskiej! a to go w podejrzenie słuszne o błąd i innych cytacij podaje — i przyniesiona historja Sawy Czałego, chociaż zresztą podobna do prawdy i chociaż była by może najlepszą częścią kompilacij Skalkowskiego — ulega ztąd wątpliwości wielkiej.

Jedném słowem, książka ta napisana bez krytyki i bez dostatecznej znajomości rzeczy.

Dla własnego interesu, radzilibyśmy Panu Skalkowskiemu, aby przejrzał należycie swoją książkę i z tak strasznemi makułami do nieśmiertelności niepuszczał. Jeżeli już autor niechce prostować głownych zasad książki, niechże przynajmniej wytknięte tu błędy historyczne poprawi. Sine ira powiemy jeszcze: że podług nas sądząc, lepiej poetyzować choćby do przesady przeszłość Ukraińską — jak krzywić i fałszować jej fizyognomję.

Ta ostatnia uwaga, naprowadza nam na pamięć, cały szereg idei i pojęć puszczonych u nas w obieg od niejakiego czasu. — A że one właśnie się dotyczą Ukrainy i sposobu pojmowania jej przeszłości, nieodrzeczy więc będzie domieścić tutaj ich przegląd.

W przeszłych listach moich, powiedziałem już, jak i kiedy powstała u nas Ukraińska Poezja — niebędziemy więc powtarzać tego, a powiemy tylko; że łatwo było przewidzieć już w tenczas, przyjście Powieści i Romansów prozą, które, tworzone w duchu tej szkoły, z jej elementów całkowicie składać się miały.

(*) Między wojującym Zaporożem, i buntującym się chłopstwem, w samym celu walki była wielka różnica — Xawery Branicki, dobrze w tę myśl trafił, odpowiadając Goncie — jak to przytacza P. Skalkowski — jeśli Branicki to mówił — «Tyś gorszy od Chmielnickiego tém: że Chmielnicki mścił się nad winnymi, a tyś męczył niewinnych» kar. 124. I miał słaszność Pan Łowczy: Chmielnicki bronił rzeczywiście zagrożonych przywilejów i swobód Kozactwa — poczynał sobie jako wojownik — A Żeleźniak z Gontą, rozbijali — hulali z rozpusty — nawet się bronić orężem nieumieli. *(Autor.)*

(*) Posłem Generalności był rzeczywiście Potocki ale Joachim Karol, Podczaszy Litewski, i posłuchanie od W. Wezyra otrzymał nie 4 Czerwca jak powiada Skalkowski, ale 19. Na czele zaś Konfederacij Barskiej stali: Jożef Puławski i Michał Hieronim Krasiński Marszałkowie i ten sam Joach. Potocki, jako Regimentarz General. Wspominam to dla P. Skalkowskiego tylko. *(Autor.)*

Ale nasza szkoła Ukraińska, była jedyną w swoim rodzaju — nikt nieposzedł w ślady nieśmiertelnych śpiewaków; nawet sami Ukraińcy piszący, niemogli czy niechcieli przystać do tej szkoły, której główną zasadą było poetyzowanie przeszłości — i nową utorowali sobie drogę.

Manjera tych ostatnich: przystępniejsza, zrozumialsza może nawet dla ogółu, niebyła jednakże poetyczniejszą i prawdziwszą — w rozumieniu *pięknego* — od manjeny naszej szkoły. I z tąd, dwie dobitnie różne postacie, ukazały się w Literaturze Ukraińskiej.

Polsko-Ukraińska — pod przewodnictwem Zaleskiego i Goszczyńskiego: poetyzowała Ukrainę aż do czarodziejstwa. Czysto-Ukraińska — rozczarowywała ten urok, pokazując rzeczywistość: nagą — zimną — ze śmiechem na ustach, prawdziwą także — ale niepoetyczną wcale! Do tej ostatniej szkoły, należą wszyscy bez wyjątku prozatorowie — ukraińcy, jako to: Gogol, Kwitka, Glinka, i inni.

Zkądże to rozdwojenie urosło — ? i kto ma prawdę za sobą? — Prawdę za sobą, mają obiedwie strony; a rozdwojenie, znalazło się w dwóch epokach różnych, których wyczerpać ducha, postanowiły dwie te różne szkoły.

Cała przeszłość kozacza do Hajdamaczyzny, stała się dziedziną pisarzów Polskich — kiedy Ukraińcy rzucili się jedynie na ostatnie czasy, na wiek XVIII. — Poeci, mieli zamierzchłe podania, zatarte kroniki, ułomki pieśni gminnych — Realiści, swieże i czytelne archiwa, ustne, prawie naoczne swiadectwa.

Tak obfity zasób materjałów, jaki na swojej ziemi i wśród swoich rodzin, znalezli Realiści, musiał stworzyć niemałą liczbę piszących — między niemi znaleźli się ludzie z prawdziwym talentem — prozatorowie, co swoim językiem po mistrzowsku władali — a Gogol, wyprzedził innych. Starannie i pilnie, obrabiali oni swoję niwę, żaden kąt niezostał próżny, żaden prawie kawałek ziemi nieleżał odłogiem. Całe życie ostatniej epoki, odbiło się w obrazach, pełnych swieżości i barwy — ale wszystkie one trąciły trupem, bo toż samo życie, nie miało już poezij.

Tym czasem w szkole poetycznej, same tylko wierzchołki były zdjęte. Poeci-pisarze, byli samotni i sami, biesiadując z duchami Praojców-Lirników.

P. M. Gr.... ski, który pojmując doskonale zasady poetycznej Ukraińskiej szkoły, tak ścisle dotąd podzielał jej wyobrażenia i dążności — który w kilku miejscach pism swoich, wyraził nawet podziwienie i entuzjazm dla Mistrzów — razem przechodzi na stronę Realistów i nietylko że pismami wydanemi w duchu tej szkoły (*), ale głośną a ciągle powtarzaną protestacją stara się osłabić to, co sam kiedykolwiek wyrzekł o niej dobrego.

(*) Koliszczyzna — Stannica.

W ostatnich Numerach Tygodnika, mówiąc Gr.... ski o dziełach P. Chodźki, powiada; powtarzając zdanie Krytyka Soplicy: że *doskonałej trafności wizerunki kozaków Szlachcica, wypędzą z Literatury naszej, potworne postacie, namnożone przez niedośpiałą Ukrainomanję.* — Powtarzając tę niby wielką prawdę, czyż się P. Gr.... ki nie myli?

Bo, czyż Ukraina i jej życie, zamknęły się jedynie w drugiej połowie XVIII wieku? Czyż doprawdy, sam temu wierzy nasz Krytyk, czemu chce aby wierzyli drudzy — że ten zbutwiały wiek XVIII był najdobitniejszem przejawieniem się życia Kozaczyzny?.. Wierzę i zgadzam się że Soplica jest wierny; bo wiem ze P. Seweryn pisał to tylko, na co sam patrzył i co sam widział — wierzę że taką była Sicz i Zaporoże, zstępując do grobu. — Ale niewierzę, aby one były takiemi, kiedy przewodzili kozactwu: Lanckoroński, Bohdanek Rożyński, Swiergowski, Konaszewicz, i inni.

Czemuż więc nie oddać sprawiedliwości każdemu, o ile na nią zasłużył? Po co się trzymać jakiegoś systematu, jakiegoś kółka? kiedy żaden systemat ogólnym być niemoże. — Po co obdzierać wszelkie szaty z przeszłości poetycznej, swietnej — i gwałtem ukazywać oburzającą nagość?

Wszak każda epoka, ma swój dobitny charakter. Dla czegoż, tylko Ukraina ma być jednaka? Dla czego ma rację Soplica, Gogol, Gr.... ski? A czemu błądzą Ukraino — mani?...

Józef Jurecki.

Pisałem w Cebulowie na Ukrainie.
1845 roku 24 Kwietnia.

OGŁOSZENIE.

Dla szlachty która się legitymuje.

(Nadesłano.)

»Podpisany uwiadamia, że ma w swoim archiwie indexa akt Kamieniec-Podolskich, spis szlachty Bukowińskiej i część Mołdawskiej — ma indexa przywilejów danych szlachcie na urzędy i dobra ziemskie w Województwie Krakowskiem, Sandomirskiem, w Ziemi Sandeckiej, Sanockiej, Bieckiej, Przemyślskiej, Bełzkiej, Buskiej, Lwowskiej, Żydaczowskiej, Trębowelskiej, Przeworskiej, Grabowieckiej, Horodelskiej, Chełmskiej, Lubelskiej, Lubaczowskiej, Czchowskiej, Zatorskiej, Poznańskiej i t. d. i t. d. ktoby życzył sobie mieć w tym względzie informacyą lub chciał przystąpić do złatwienia kwerendy dla swego imienia, załączywszy dwa dukaty złotem na pokrycie kosztów korrespondencyi, zgłosi się: *do Lwowa, przy ulicy Halickiej, № 449½ do Ludwika Zielińskiego.*»

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 14 Czerwca 1845 roku. *Cenzor Ignacy Iwanowski.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.